

PRZEWODNIK ✚ KATOLICKI

nr 45 10.11.2024
cena 10 zł (w tym 8% VAT)
www.przewodnik-katolicki.pl

Ona zaś ze swego niedostatku
wrzuciła wszystko, co miała
na swe utrzymanie
Mk 12, 44



NR IND. 371521
KOD CN: 4902 90 00



NOWA ENCYKLIKA FRANCISZKA

S E R C E O T W A R T E N A Ś W I A T

TEN DZIEŃ
11 listopada 1918 r.
w Warszawie

POLSKA NA NOWO
Powrót do kraju
po latach emigracji

WOLNA WIGILIA
Pomysł, który
dzieli... feministki

KULT RELIKWII
Jak uniknąć
magicznego myślenia

Pomoc duszpasterska na roraty 2024

Oczekiwanie
na rok podwójnego
jubileuszu – chrześcijaństwa
i Eucharystycznego Ruchu
Młodych – rozpoczynamy
na adwentowych drogach.
Kierunek?
Betlejem, kościół parafialny,
dom i rodzina.

Adwentowa droga serca



POMOC SKŁADA SIĘ Z:

1. kompletu dla dziecka

- gotowe elementy do samodzielnego złożenia i sklejenia gwiazdy wraz z opaską
 - 15 naklejek do uzupełnienia ilustracji na gwieździe
- zestaw dla 10 dzieci, cena: 129 zł**

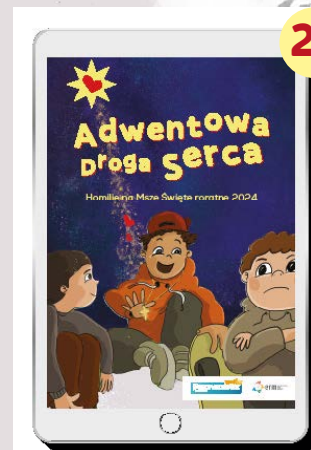
2. pomocy dla księdza

- 15 tematycznych homilii przygotowanych w pliku pdf
- cena: 25 zł/ szt.**

3. elementu wystroju kościoła

- tematyczny baner o wymiarach 60 x 160 cm
- cena: 119 zł/ szt.**

Więcej informacji na www.malyprzewodnik.pl



SZCZEGÓŁY I ZAMÓWIENIA:

sklep@swietywojciech.pl | tel. 61 659 37 59

PRZEWODNIK
KATOLICKI

erm
EUCHARYSTYCZNY
RUCH
MŁODYCH

Spis treści

6 Wiadomości

Liturgia i Słowo

8 Szalona hojność
MICHAŁ PALUCH OP

10 Imponujące dwa pieniążki
BP DAMIAN MUSKUS OFM

temat numeru

12 Od ran Chrystusa do Jego Serca
KS. WOJCIECH NOWICKI

15 Duchowość Serca
DOMINIK DUBIEL SJ

drogami Kościoła

18 Relikwie do kosza?
MONIKA BIAŁKOWSKA

22 Prześladowani z powodu wiary
KS. ARTUR STOPKA

24 Koniec remontów u św. Piotra
MICHAŁ KŁOSOWSKI

dla duszy

26 Święty Marcin z Tours
ELŻBIETA WIATER

sprawy polskie

30 Wolna Wigilia
PIOTR WÓJCIK

bliżej świata

34 Gruzja: ku drugiej Białorusi
JACEK BORKOWICZ

widziane z przeszłości

36 11 listopada – dzień przełomu?
PAWEŁ STACHOWIAK

38 Grupa Ładosia – Polacy ratujący Żydów
KAROLINA STERNAL

blisko siebie

40 Polacy za granicą
WERONIKA FRĄCKIEWICZ

44 Ucząc się ojczyzny na nowo
ANGELIKA SZELĄGOWSKA-MIRONIUK

kultura i czas wolny

48 Polska szalona i radosna
NATALIA BUDZYŃSKA

50 Tak niepodległość świętują inni
SZYMON BOJDO

52 Sztuka dla godności dziecka
DAWID GOSPODAREK

55 Recenzje

bez owijania

62 Marcin Kawko o śmieciach i zniczodzielniach na cmentarzach
MAŁGORZATA BILSKA

Kościół lokalny

56 diecezja bydgoska
58 metropolia poznańska
60 archidiecezja gnieźnieńska

felietony

21 Polskie drogi demoniczne
TOMASZ KRÓLAK

32 Co dają nowe rytuały
MICHAŁ SZUŁDRZYŃSKI

54 Luce
NATALIA BUDZYŃSKA



12

TEMAT Z OKŁADKI

Początkiem kultu Najświętszego Serca Jezusowego było wpatrywanie się w rany Odkupiciela. Duchowość Serca proponowana przez Franciszka w encyklice *Dilexit nos* jest bardzo praktyczna



36

WIDZIANE Z PRZESZŁOŚCI

Przyjrzyjmy się listopadowym dniom 1918 r., które wspominamy świętem niepodległości. Czy 11 listopada był faktycznie dniem przełomu? Czy 10 listopada Polski nie było, a 12 listopada już była?



44

BLISKO SIEBIE

Życie w obcym kraju stanowi wyzwanie, a emigracja niekiedy wręcz rozdziera system rodzinny. Podobnie trudna jest sytuacja powrotu do ojczyzny, czasami po wielu latach

Serce mówi do serca

KS. WOJCIECH NOWICKI
redaktor naczelny



Serce Jezusa od dawna mnie in-spiruje i mam wrażenie, że wciąż odkrywam przez nie coś nowego. Początki tej relacji, jeśli mogę tak to ująć, znajduję w decyzji o pójściu do seminarium. Byłem wtedy po lekturze książki o Janie Vianneyu i zapamiętałem jego stwierdzenie, że kapłaństwo jest miłością Serca Jezusowego. Wędrując po Poznaniu, trafiłem wówczas do kościoła jezuitów, tam modliłem się, zawierając to, co przede mną. Myśl o kapłaństwie nie była czymś, co planowałem. Była raczej czymś, co przyszło nieoczekiwanie i wywoływało lęk. Okazało się później, że drugim wezwaniem kościoła jest Serce Jezusa. Nic dziwnego, jest to kult mocno związany z jezuitami, co ma swoje uzasadnienie w duchowości ignacjańskiej. Ale wtedy tego nie wiedziałem.

Właściwie zbieram trochę te różne wydarzenia jak puzzle, z których coś mi się układa. Do końca nie wiem, co właściwie, ale widzę już jakiś zarys. Na praktykę na czwartym roku seminarium trafiłem do kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Środzie Wielkopolskiej. Później, gdy przyszło mi kierować diecezjalną rozgłośnią, kaplica przy niej, która wcześniej należała do mieszkającym tam sióstr zakonnych, była pod tym samym wezwaniem. W końcu zostałem skierowany, by zamieszkać przy parafii Najświętszego Serca Jezusa na poznańskich Jeźyczach.

W seminarium nie byłem fanem duchowości ignacjańskiej. To oczywiście eufemizm. Proponowane przez Ignacego rozeznawanie, przyglądanie się także sferze uczuć i emocji, nie trafiało na podatny grunt serca, które oczekiwało jasnych norm: tak, tak, nie, nie. I które skłonne było bardziej zaufać rozumowi niż emocjom. Dlatego rozumiem krytyków obecnego pontyfikatu. Rozumiem ich niepokoje, bo sam je miałem. Ale ich nie podzielałem. Ignacy pomógł

Papież pozwala nam lepiej zrozumieć siebie, swój sposób myślenia i działania, który ukształtowany został właśnie przez kontemplację Serca Jezusa, prawdziwego Boga i prawdziwego Człowieka

mi bez lęku zajrzeć we własne serce i bez lęku spoglądać w to Serce, które jest dobroci i miłości pełne, cierpliwe i wielkiego miłosierdzia, hojne dla wszystkich, którzy je wzywają.

Teresa z Avila, z którą złączyły się w pewnym momencie moje drogi, żyła w czasach, gdy mistrzowie życia duchowego nakazywali pomijać w rozmyślanii i kontemplacji człowieczeństwo Chrystusa i Jego tajemnice po to, by całkowicie poświęcić się kontemplowaniu Bóstwa. Dla przyszłej świętej było to niezrozumiałe podejście. Nazywano ją ignorantką, ona jednak z przekonaniem pisała: „Jasno to widzę, że nie inaczej służba nasza może podobać się Bogu, i nie inaczej Bóg postanowił uzyczać nam łask, jak tylko przez to Najświętsze Człowieczeństwo”. To właśnie z tej kontemplacji, nie wyłączając uczuć, rodzi się w Teresie jej służebna postawa względem człowieka, brata Chrystusa.

W swej najnowszej encyklice o miłości ludzkiej i Bożej Serca Jezusa Chrystusa *Dilexit nos* Franciszek pisze: „Jego ludzkie

uczucia stają się sakramentem nieskończonej i ostatecznej miłości. Jego Serce nie jest zatem fizycznym symbolem wyrażającym jedynie rzeczywistość duchową lub oderwaną od materii. Spojrzenie skierowane na Serce Pana kontempluje rzeczywistość fizyczną, Jego ludzkie ciało, które umożliwia Chrystusowi posiadanie ludzkich emocji i uczuć, takich jak nasze, ale w pełni przemienionych przez Jego boską miłość. Pobożność musi sięgać do nieskończonej miłości osoby Syna Bożego, ale musimy stwierdzić, że jest ona nierozłączna od Jego ludzkiej miłości, a wizerunek Jego cielesnego serca pomaga nam to osiągnąć”.

Zacząłem od tego osobistego doświadczenia, ponieważ w podobnym duchu napisana jest papieska encyklika. Jest ona nie tylko filozoficzno-teologiczną refleksją nad formą pobożności chrześcijańskiej, jaką jest kult Serca Jezusa, ale również wglądem w serce samego papieża. Tym samym papież pozwala nam lepiej zrozumieć siebie, swój sposób myślenia i działania, który ukształtowany został właśnie przez kontemplację Serca Jezusa, prawdziwego Boga i prawdziwego Człowieka. A z tym poznamy możemy rzucić nowe światło na dotychczasowe nauczanie Franciszka. Wydaje się, że staje się bardziej rozumiałe, jakbyśmy pozbierali puzzle i w końcu ułożyli z nich całość.

Życie duchowe w pewnym sensie przypomina takie kompletowanie puzzli, które Pan pozwala nam odkrywać w różnych momentach naszego życia, tworząc z nich ostatecznie zachwycającą całość. To właśnie Serce Jezusa, które na różnych etapach mojego życia dawało o sobie znać, pozwalało mi w nowy sposób spojrzeć na siebie, tak że z czasem mogłem wejść na drogę, która otworzyła przede mną nowe perspektywy i zaczęła mnie zmieniać. I ciągle zmienia. Do niczego nie zmuszając, a jedynie zapraszając.

Pomóż nam wydawać

wspieraj nas



na patronite

modlitewnik „5 minut z Bogiem”



Fundacja Wojciech, ul. Chartowo , 61-245 Poznań
numer konta: 40 1020 4027 0000 1102 1483 2804
z dopiskiem: **Darowizna na 5 minut z Bogiem**

Razem możemy sprawić, by Bóg miał swoje 5 minut w Twoim życiu.

XXXII niedziela zwykła

10 listopada 2024

Szalona hojność

Jezus mówi o ubogiej wdowie, bohaterce przypomnianej tym razem sceny, że wrzuciła do skarbonki „wszystko, co miała na swe utrzymanie”, dosłownie „całe swe życie” (gr. *holon ton bion*). O nikim nigdzie więcej w Ewangelii nie powie czegoś podobnego – czegoś, co przecież opisuje Jego własne życie i misję. Warto przy tym zauważyć, że chodzi o szczególny moment historii Jezusa. Scena jest ostatnim aktem Jego publicznej działalności w świątyni, poprzedza mowę eschatologiczną, po której nastąpi opowieść o Passze.

Co intrygujące, suma, którą daje kobieta, jest mizerna, stanowi równowartość dniówki robotnika w tym czasie (czy nie mogła przynajmniej jednego pieniążka zachować dla siebie?), celem zaś donacji jest reparacja murów świątyni (por. 2 Krl 12, 5-9), o której za chwilę Jezus powie, że zostanie zburzona. Czy taki datek nie jest po ludzku szaleństwem?

Z pewnością jest szaleństwem. Ale zapewne chodzi o to, byśmy dostrzegli, że w przypadku darów dla Boga ludzka miara zawodzi. Pochwała hojności zawarta w tej historii każe nam zrozumieć, że hojność jest możliwa dla każdego – jeśli uboga wdowa,

której raczej należałoby pomóc, może być przykładem hojności i jeśli może to osiągnąć, dając pieniądze niezbędne do codziennego utrzymania, to znaczy, że hojność jest naprawdę w zasięgu każdego. Z drugiej strony, wyjątkowość jej daru – dała „wszystko” (czego nie potrafił uczynić bogaty młodzieniec) – każe nam pamiętać, że ofiar tego typu nie wolno mierzyć w wartościach bezwzględnych, że mają być raczej oceniane w zestawieniu z możliwościami. Refleksja na temat hojności zostaje tym sposobem zradyzalizowana

i zrelatywizowana, co paradoksalnie jest możliwe za sprawą materialnej znikomości daru. Uczniowie Jezusa – i wszelkiej maści darczyńcy – na zawsze pozostaną zawstyżeni dwoma pieniążkami ubogiej wdowy.

Z pewnością nie jest też przypadkiem, że opowieść ta relacjonuje ostatni akt Jezusa w świątyni przed jej zburzeniem. Uczniowie Chrystusa mają odkryć, że świątynia jest czymś więcej niż tylko murami, które dziś istnieją, a jutro rozsypią się w proch; jest miejscem, w którym wszystko, co posiadamy, całe nasze życie, może i ma przemieniać się w doskonały dar dla Boga i bliźnich.

CHWILA REFLEKSJI
Czy świątynia jest miejscem,
w którym całe moje życie
staje się darem?



MICHAŁ PALUCH OP

Czytanie z Pierwszej Księgi Królewskiej 1 Krl 17, 10-16

Prorok Eliasz poszedł do Sarepty. Kiedy wchodził do bramy tego miasta, pewna wdowa zbierała tam sobie drwa. Zawołał ją i powiedział: «Daj mi, proszę, trochę wody w naczyniu, abym się napił». Ona zaś zaraz poszła, aby jej nabrać, ale zawołał za nią i rzekł: «Weź, proszę, dla mnie i kromkę chleba!». Na to odrzekła: «Na życie Pana, Boga twego! Już nie mam pieczywa – tylko garść mąki w dzbanie i trochę oliwy w baryłce. Właśnie zbieram kilka kawałków drewna i kiedy przyjdę, przyrządzę sobie i memu synowi strawę. Zjemy to, a potem pomrzemy».

Eliasz zaś jej powiedział: «Nie bój się! Idź, zrób, jak rzekłaś; tylko najpierw zrób z tego mały podpłomyk dla mnie i przynieś mi! A sobie i swemu synowi zrobisz potem. Bo tak mówi Pan, Bóg Izraela: Dzban mąki nie wyczerpie się i baryłka oliwy nie opróżni się aż do dnia, w którym Pan spuści deszcz na ziemię».

Poszła więc i zrobiła, jak Eliasz powiedział, a potem zjadł on i ona oraz jej syn, i tak było co dzień. Dzban mąki nie wyczerpał się i baryłka oliwy nie opróżniła się, zgodnie z obietnicą, którą Pan wypowiedział przez Eliasza.

Czytanie z Listu do Hebrajczyków Hbr 9, 24-28

Chrystus wszedł nie do świątyni zbudowanej rękami ludzkimi, będącej odbiciem prawdziwej świątyni, ale do samego nieba, aby teraz wstawiać się za nami przed obliczem Boga, ani nie po to, aby się wielokrotnie sam miał ofiarować, jak arcykapłan, który co roku wchodzi do świątyni z krwią cudzą, gdyż w takim przypadku musiałby cierpieć wiele razy od stworzenia świata. A tymczasem raz jeden ukazał się teraz na końcu wieków, aby zgładzić grzech przez ofiarę z samego siebie.

A jak postanowione ludziom raz umrzeć, potem zaś sąd, tak Chrystus raz jeden był ofiarowany dla zgładzenia grzechów wielu, drugi raz ukaze się nie w związku z grzechem, lecz dla zbawienia tych, którzy Go oczekują.



Słowa Ewangelii według św. Marka Mk 12, 41-44

Jezus, usiadłszy naprzeciw skarbony, przypatrywał się, jak tłum wrzucał drobne pieniądze do skarbony. Wielu bogatych wrzucało wiele. Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa pieniążki, czyli jeden grosz. Wtedy przywołał swoich uczniów i rzekł

do nich: «Zaprawdę, powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarbony. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała na swe utrzymanie».

Mężczyzna rozdaje chleb tłumowi wysiedlonych Palestyńczyków. W obliczu konfliktu z Izraelem wysiedleni mieszkańcy codziennie stają przed wyzwaniem związanym z dostępem do artykułów pierwszej potrzeby. Strefa Gazy, 25 października 2024 r.

FOT. SAEED JARAS/ABACAPRESS.COM/EAST NEWS

KALENDARZ LITURGICZNY

PONIEDZIAŁEK 11 listopada św. Marcina z Tours, bp. Tt 1, 1-9 | Łk 17, 1-6

WTOREK 12 listopada św. Jozafata, bp. i m. Tt 2, 1-8.11-14 | Łk 17, 7-10

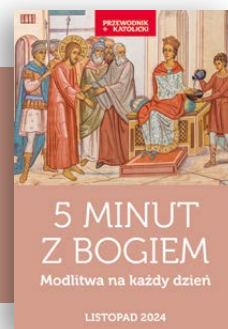
ŚRODA 13 listopada św. Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka, Krystyna, pierwszych męczenników Polski Tt 3, 1-7 | Łk 17, 11-19

CZWARTEK 14 listopada Flm 7-20 | Łk 17, 20-25

PIĄTEK 15 listopada 2 J 4-9 | Łk 17, 26-37

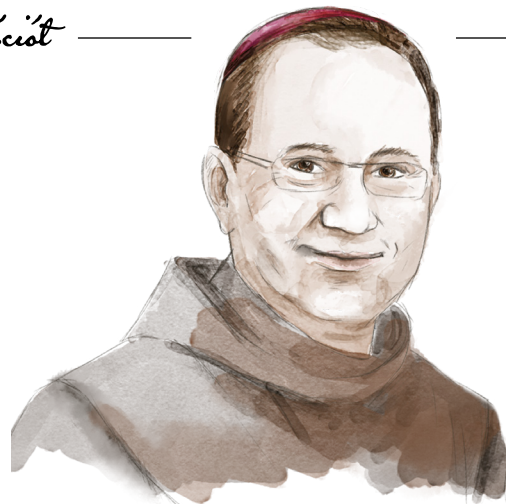
SOBOTA 16 listopada 3J 5-8 | Łk 18, 1-8

Codzienny komentarz do Ewangelii znajdziesz w modlitwniku *5 minut z Bogiem* dołączanym do „Przewodnika Katolickiego” w ostatnią niedzielę miesiąca



Imponujące dwa pieniądze

BP DAMIAN MUSKUS OFM
Kraków



Uboga wdowa, o której pisze św. Marek w dwunastym rozdziale Ewangelii, naprawdę nie miała nic. Dwa pieniądze, jeden grosz, to dosłownie nic. W dodatku ofiarowała je Bogu w taki sposób i w takim miejscu, że gdyby Jezus jej nie zauważył, nikt by jej nawet nie dostrzegł, nie mówiąc już o docenieniu jej gestu. Ofiara, którą złożyła, była więc szlachetna, absolutnie bezinteresowna, wzruszająco radykalna. Nie miała z tego żadnych korzyści. Nie mogła nią zdobyć uznania i zainteresowania, nie kupowała sobie powodzenia, szczęścia i fortuny. Oddała Bogu wszystko. Według ludzi nie dała nic. W oczach Bożych złożyła imponującą ofiarę.

Wdowa nie skoncentrowała się na własnej krzywdzie, na słusznym poczuciu niesprawiedliwego potraktowania przez system i stojących za nim ludzi. Nie zwolniła się z tego powodu z czynienia dobra i nie zamknęła w cierpieniu. Mogła przecież znaleźć tysiące usprawiedliwień, mogła w ogóle nie przejmować się koniecznością złożenia Bogu ofiary. Przecież nie miała nic. Była w tak ciężkim położeniu, że tylko ktoś o kamiennym sercu mógłby ją osądzać. To jest taki rodzaj wrażliwości i bezinteresowności, na który stać jest niewiele.

Przed czynieniem dobra, przed ofiarnością dla Boga powstrzymuje nas często poczucie, że jesteśmy ubodzy i z tego ubóstwa niewiele możemy dać Jemu i innym ludziom. Nie cenimy wyrwaną z zabieganej codzienności pięciu minut na pospieszny pacierz, bo myślimy, że Bogu należy się co najmniej pół godziny skupionej modlitwy. W efekcie nie modlimy się wcale. Nie ma dla nas wielkiego znaczenia zwyczajna rozmowa z cierpiącym sąsiadem czy znajomym, bo ogarnia nas bezradność – nie potrafimy pomóc, więc zostawiamy człowieka w samotności, mimowolnie pogłębiając jego ból. Nie reagujemy

głośno na krzywdę, bo myślimy sobie: jaki sens ma jeden głos nic nieznaczącej osoby, nikt się tym nie przejmie. W efekcie skrzywdzonego człowieka otacza coraz szczelniejszy kokon obojętności.

Ofiara ubogiej wdowy uczy nas, że gesty dobra są bezcenne nie ze względu na ich wielkość, ale z powodu ich bezinteresowności. Nie warto kalkulować, od którego momentu stajemy się zdolni do dawania, ile zasobów musimy jeszcze zebrać, by to dawanie przynosiło owoce. Chwila rozmowy jest w stanie przynieść ukojenie płaczącemu, kromka chleba nie rozwiąże problemu czyjegoś ubóstwa, ale wyzwoli go z wykluczenia i samotności, kilka groszy ofiarowanych na zbiórkę na drogę lekarstwo czy odbudowę zalanego podwzię domu złożą się na realne zmiany w życiu potrzebującego człowieka. Jeden uśmiech może rozświetlić czyjś mrok.

Bóg nie jest buchalterem, skrupulatnie zaglądającym w nasze dosłowne i metaforyczne portfele. Nie rozlicza nas z wielkości ofiar, bo dla Niego liczy się dobroć serca, a tej nie da się policzyć. Dlaczego więc nie potrafimy zaufać, że w Jego rękach nasze ludzkie „nic” zmieni się w wielkie „wszystko”?

Przykład izraelskiej wdowy pokazuje nam, że nie ma takiej sytuacji, w której nie można kochać bardziej, głębiej. Jedną z trudności, z jakimi mierzymy się jako wspólnota uczniów Pana, jest ciągły brak zaufania, potrzeba kontrolowania wszystkiego i wszystkich. Tymczasem On wzywa do bezinteresowności, do hojności, która nie sumuje rachunku zysków i strat, nie oblicza potrzebnych zasobów. Bez zaufania nie da się w głoszeniu Ewangelii zrobić najmniejszego kroku. Ludzkie rachuby skazują nas na stagnację i zamieranie, bo sprowadzają się wciąż do myślenia: mamy za mało, to nie może się udać. Nie da się obliczyć rozmiarów miłości. Miłość, Boża czy ludzka, zawsze popycha do „więcej”. Nawet jeśli rozpoczyna się od maleńkiego „nic”.

Mk 12, 38–44

*Ta uboga wdowa wrzuciła
najwięcej ze wszystkich,
którzy składali do skarboxy*

Pan zapyta nas przede wszystkim o miłość

My również, w istocie czasami czujemy się zagubieni w wielu sprawach i zastanawiamy się: ale, ostatecznie, która sprawa jest najważniejsza ze wszystkich? Gdzie mogę znaleźć to centrum mojego życia, mojej wiary? Jezus daje nam odpowiedź, łącząc te dwa przykazania, które są najistotniejsze: „Będziesz miłował Pana Boga swego” i „będziesz miłował swego bliźniego”. I to jest w pewnym sensie sedno naszej wiary.

Wszyscy potrzebujemy powrotu do serca życia i wiary, bowiem serce jest „źródłem i korzeniem wszelkich innych sił, przekonań”. I Jezus mówi nam, że źródłem wszystkiego jest miłość, że nie powinniśmy nigdy oddzielać Boga od człowieka. Uczniom wszystkich czasów Pan mówi: tym, co się liczy na twojej drodze, nie są zewnętrzne praktyki, jak całopalenia i ofiary, ale usposobienie serca, z jakim ty otwierasz się na Boga i na braci w miłości. Możemy bowiem robić wiele rzeczy, ale robić je tylko dla siebie i bez miłości, a to nie jest dobre; robić je z sercem rozdartym albo z sercem zamkniętym, a to nie jest dobre. Wszystko musi być czynione z miłością.

Pan przyjdzie i zapyta nas przede wszystkim o miłość: „Jak miłowałeś?”. Ważne jest zatem utrwalenie w sercu najważniejszego przykazania. Które to jest? Miłuj Pana, swojego Boga i miłuj swego bliźniego jak siebie samego. I każdego dnia róbmy nasz rachunek sumienia i pytajmy siebie: czy miłość do Boga i do bliźniego jest centrum mojego życia? Czy moja modlitwa do Boga pobudza mnie,



abym wychodził do braci i miłował ich bezinteresownie? Czy rozpoznaję obecność Pana w obliczu innych ludzi?

Anioł Pański w niedzielę 3 listopada

Błogosławieństwa. Jest to nasz dowód tożsamości, a także droga do świętości. Jezus ukazuje nam drogę – drogę miłości, którą On sam przeszedł pierwszy, stając się człowiekiem, a która jest dla nas zarazem darem Boga i naszą odpowiedzią. Darem i odpowiedzią.

Jest darem Boga, bowiem, jak mówi św. Paweł, to On uświęca. I dlatego, to Pana przede wszystkim prosimy, żeby nas uświęcił, żeby uczynił nasze serca podobnymi do swojego Serca. On swoją łaską nas uzdrawia i uwalnia od wszystkiego, co nam nie pozwala kochać tak, jak On nas kocha, aby – jak mówił bł. Karol Acutis – w nas było coraz „mniej ja, żeby zostawić miejsce Bogu”.

A to prowadzi nas do drugiego punktu naszej odpowiedzi. Ojciec Niebieski w istocie ofiarowuje nam swoją świętość, lecz jej nam nie narzuca. Zasiewa ją w nas, pozwala nam poczuć jej smak i zobaczyć piękno, ale potem czeka na naszą odpowiedź. Zostawia nam wolność kierowania się Jego dobrymi natchnieniami, zaangażowania się w Jego plany, przyswojenia sobie Jego uczuć i oddawania się, jak On nas uczył, na służbę innym, z coraz bardziej uniwersalną miłością, otwartą i skierowaną ku wszystkim, otwartą i skierowaną ku całemu światu.

Anioł Pański w uroczystość Wszystkich Świętych

Problem polega na tym, jak sprawić, aby sakrament bierzmowania nie został w praktyce sprowadzony do „ostatniego namaszczenia”, czyli sakramentu „odejścia” z Kościoła. Powiada się, że jest to sakrament pożegnania, bo jak młodzi

Papież Franciszek na cmentarzu Laurentino na południu Rzymu, gdzie w Dzień Zaduszny przewodniczył Mszy św. papieskiej w ramach upamiętnienia wszystkich wiernych zmarłych

FOT. WATYKAN MEDIA/CATHOLIC PRESS PHOTO/IPA/ ABACAPRESS.COM/EAST NEWS

go przyjmą, to sobie odchodzą, a potem wróca, żeby zawrzeć małżeństwo – tak mówią ludzie. Musimy zatem sprawić, aby był sakramentem początku aktywnego uczestnictwa w życiu Kościoła. Jest to cel, który może wydawać się nam niemożliwy, biorąc pod uwagę obecną sytuację poniekąd w całym Kościele, ale to nie znaczy, że powinniśmy przestać do niego dążyć. Nie stanie się tak w przypadku wszystkich bierzmowanych, młodzi czy dorosłych, ale ważne jest, aby tak było przynajmniej w przypadku części z nich, która następnie będzie animatorami wspólnoty.

Może temu służyć wsparcie w przygotowaniu do sakramentu ze strony wiernych świeckich, którzy doświadczyli osobistego spotkania z Chrystusem i mieli prawdziwe doświadczenie Ducha Świętego. Niektóre osoby mówią, że to zaangażowanie stało się dla nich rozkwitem sakramentu bierzmowania, który przyjęły jako młodzi.

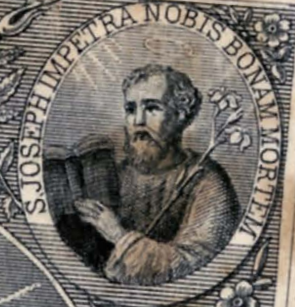
Nie dotyczy to jednak tylko przyszłych bierzmowanych; dotyczy nas wszystkich i w każdej chwili. Wraz z bierzmowaniem i namaszczeniem otrzymaliśmy również, jak zapewnił nas apostoł, zadatek Ducha Świętego, który w innym miejscu nazywa „pierwszymi darami Ducha”. Musimy „rozdać” ten zadatek, cieszyć się tymi pierwocinami, a nie zakopywać w ziemi otrzymane charyzmaty i talenty.

Audycja ogólna w środę 30 października



nauczanie papieskie





MI JESU MISERICORDIA
Indulgentium dierum Pius IX die 21. Sept. 1854

JESU, MARIA, JOSEPH
vobiscum corde meo dono
animam meam.
In d. 100 d. Pius VII d. 28. Apr. 1807

O JESU tam mitis et humilis corde
redde cor meum simile tuo.
Indulg. 300 dierum Pius IX die 25. Januarii 1868.

325.

Serz & Co., Edits., Nürnberg.

Od ran Chrystusa do Jego Serca

Kult Serca Jezusa kojarzy się głównie z obietnicami danymi francuskiej zakonnicy Małgorzacie Marii Alacoque. Pobożność ta była znana jednak dużo wcześniej, a na ukształtowanie się niektórych modlitw miał wpływ polski jezuita.

KS. WOJCIECH NOWICKI, redaktor naczelny

W Piśmie Świętym słowo „serce” pojawia się prawie 400 razy. W Księdze Powtórzonego Prawa czytamy, że Bóg „wziął Izraela do swego serca” (Pwt 7, 7). Izrael powinien „kochać Pana (...) i służyć Mu całym sercem” (Pwt 10, 12), niestety ma serce zatwardziałe (Ps 95, 8). Historia relacji ludu ze swym Panem jest historią odwracania serca od Boga i zwracania go z powrotem ku Niemu (1 Sm 7, 3). Miłujący swój lud Bóg zapewnia jednak: „Dam wam nowe serce i nowego ducha ześle do waszego wnętrza. Wyjmę z waszej piersi serce kamienne, a dam wam serce z ciała” (Ez 36, 26). W końcu sam Jezus mówi o sobie, że jest „cichy i pokorny sercem” (Mt 11, 29).

„Będą patrzeć na Tego, którego przebili” – zapowiada prorok Zachariasz. To wpatrywanie się w rany Odkupiciela, szczególnie w ranę boku, stało się początkiem kultu Najświętszego Serca Jezusowego, który – jak napisze w encyklice *Haurietis aquas* Pius XII – „nie zrodził się w Kościele nagle, ani też na skutek prywatnych objawień, lecz stanowi spontaniczny wykwit pobożności, którą ludzie żywili względem Zbawiciela i Jego chwalebnych ran”.

ŚREDNIOWIECZNE MISTYCZKI

W średniowiecznych klasztorach rozwinął się kult męki Chrystusa i Jego ran. Św. Beda Czcigodny w *Komentarzu do księgi Pieśni nad pieśniami* odnosił słowa „oczarowałaś me serce” (Pnp 4, 9) do Serca Jezusowego. Św. Anzelm z Canterbury,

Rupert z Deutz i Wilhelm z Saint Thierry w śmierci krzyżowej Jezusa Chrystusa dostrzegali objawienie się miłości Boga do człowieka. Św. Bernard z Clairvaux na podstawie tekstu *Pieśni nad pieśniami* głosił, że rana zadana Chrystusowi ujawniła jego dobroć i miłosierdzie, a proroctwo z Księgi Izajasza zestawione ze słowami Zbawiciela („Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza” J 7, 37) jest zaproszeniem do miłowania Boga nad wszystko i bliźniego dla Boga i w Bogu.

W przekonaniu św. Bernarda Izajasz zachęcał do czerpania owych „wód” z ran Chrystusa. Św. Ludgarda nazywała ranę boku Chrystusa symbolem miłości.

Pod koniec XIII w. propagatorami kultu Serca Jezusa były mistyczki: św. Mechtylda z Magdeburga i jej młodsza siostra, św. Gertruda Wielka oraz św. Małgorzata z Kortony. Do okazywania mu czci doprowadziło je rozważanie cierpień Chrystusa i Jego ran, zwłaszcza rany boku.

W pismach Getrudy pobrzmiewa mądrość, odkrywana dziś na nowo. Proponuje ona odejście od lękowej duchowości, na rzecz miłości jako jedynej motywacji pójścia za Chrystusem. „Kiedyś podczas kazania usłyszała, że żaden człowiek nie mógłby być zbawiony bez miłości Bożej, której powinien mieć przynajmniej tyle, aby z miłości do Boga żałować za grzechy i powstrzymać się od nich. Pomyślała wtedy w swym sercu, że wielu odchodzi ze świata, żałując za grzechy raczej ze strachu przed piekłem niż z miłości do Boga. W odpowiedzi na to Pan rzekł do niej: «Kiedy zobaczę w agonii takich, co myśleli o Mnie czasami z czułością albo takich, co dokonali jakiegoś zasługującego czynu dopiero na granicy śmierci, ukazują

Gorejące serce Jezusa, obrazek z książeczki do nabożeństwa z końca XIX w.

FOT. KRZYSZTOF CHOJNACKI/EAST NEWS